

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . kor. 6.—
Z dostawą do domu kor. 7.50
Na prowincyi mies. . kor. 7.50
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 40 h.
Nadstawione za wiersz nonp. 2 K.
Drobne ogłoszenia 15 h. za wyraz,
tłustym drukiem podwójnie.
Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Sykstuska I. 21.
Cena numeru pojedynczego:
40 hal.

Spokoju! Zimnej krwi! Miastu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Biuro Prasowe D. W. P. przesyła następujący komunikat:

Jeden z naszych magazynów amunicyj,

trafiony przypadkowo pociskiem, wyleciał w powietrze

i to jest powodem bardzo silnych detonacji, rozlegających się w całym mieście od godziny 6-tej popołudniu.

Dowództwo „Wschód” rozporządza dostateczną ilością amunicyj w wielu innych magazynach, tak, że strata spowodowana tym wybuchem, ogranicza się wyłącznie do pewnej szkody materialnej oraz do straty w ofiarach samego wypadku w najbliższym otoczeniu.

**Na przebieg walk oraz na dostarczanie amunicyj oddziałom bojowym
wpłynąć to zupełnie nie może.**

Przeto wzywa się ludność, aby tym nieprzewidzianym wypadkiem nie dała wyprowadzić się przez wrogie elementy z równowagi i nadal wytrwała w dotychczasowym mężnym i spokojnym zachowaniu się.

Szczególne uwagę zwraca się na to, by

ludność nie dotykała się amunicyj rozrzuconej przez wybuch,

lecz o ile możności w sposób widoczny odgraniczała miejsca, na które amunicja rozrzucona została i donosiła o tych miejscach bezzwłocznie władzom wojskowym.

Zwykła akcja bojowa. -- Ofiary wybuchu

Poza wybuchem w jednym z magazynów amunicyj, o którym doniósł komunikat Biura prasowego D. W. P., wydany zaraz wczoraj wieczorem, akcja polegała na zwykłej czynności obustronnej artylerii w ciągu całego dnia,

przyczem wróg ostrzeliwał odcinki frontu oraz miasto. Akcja piechoty nieprzyjacielskiej ograniczyła się do wypadów patrolowych. Wedle wiadomości, otrzymanych w pierwszych godzinach po wybuchu, było w najbliższej okolicy

kilka osób rannych i kilkanaście poparzonych. Akcją ratunkową kieruje energicznie komendant dworca, kap. Barfel.

5-ty marca 1919 r.

Ludność naszego miasta, a przede wszystkim kolejarze przeżyli wczoraj ciężkie, a zapewne i tragiczne chwile. W okolicy bowiem głównie przez kolejarzy zamieszkaną nastąpiła eksplozja magazynu z amunicją.

Gdy te słowa piszemy, nie mamy jeszcze informacji o ofiarach ludzkich, jakie niewątpliwie wstrząsający miastem wybuch, musiał za sobą pociągnąć. Ofiarnie pełniącemu swą służbę personalowi kolejowemu nie oszczędzono jeszcze jednego doświadczenia.

Wczorajszy dzień, 5. marca, wyznaczony przez misję koalicyjną na odpowiedź stronom wojujących, zaznaczył się już od rana energiczniejszym ostrzeliwaniem miasta. Nie oszczędzono żadnej dzielnicy. Przygotowana na najgorsze ludność, zrozumiała tę kanonadę, jako odpowiedź polityków ukraińskich na propozycję zaprzestania walk.

Miejmy nadzieję, że to są ostatnie doświadczenie, jakie w tej wojnie przeżywać musimy.

Słowa otuchy, dochodząca nas z Warszawy, niewątpliwie wkrótce zamienią się w czyn.

Wybuch.

(tk.) Około godziny szóstej rozległ się w mieście przepiękny huk. Tak silny, że od razu zwrócił uwagę mieszkańców. Zdawało się, iż ziemia drży w posadach. W wielu oknach powylały szyby, w mieszkaniach gwałtownie drzwie się rozwarły na oścież. W pierwszym momencie nikt z przechodniów nie uciekał, nie szukał schronienia w bramach kamienic. Ludzie jakoby oślepiali. Pytającym, przerażonym wzrokiem spoglądali na się i dokoła, czekając wyjaśnienia, skąd grzmot ów pochodzi.

Za nim nastąpiła seria innych.

Dziwne, jak szybko mieszkańcy zorientowali się w sytuacji. Po pierwszym wybuchu ktoś głośno oświadczył, że to

eksplozja magazynu amunicyjnego.

I wieść ta — prawdziwa, jak się następnie okazało — przedzierała się z siniałych ust:

— Magazyn z amunicją!

Nikt z tych biedaków, głodujących od 4-ech miesięcy, nie wspominał o magazynach żywnościowych, tylko — o amunicyjnym. Zapanowało uczucie bezmiernej trwogi przed jutrem. Na twarzach przerażenie i głucha rozpacz.

A huk nie ustawał. Co minuta prawie rozlegała się detonacja. Od strony południowo-zachodniej urósł aż pod niebo czarny słup dymu, kłębiąc się i przewalając ku miastu.

Ze sposobności skorzystała też artyleria ukraińska, rzuciwszy szereg pocisków na ulice Lwowa.

Istotnie — zapanowała

straszna godzina.

Najodważniejszym bladły lica, tłukły się niepokojnie serca nie o los swój i dołę, lecz o miasto. Rzekłbyś, słysząc odgłosy wybuchu, następujące rozporządzenie, widząc olbrzymią, groźną chmurę dymu i te błyszczące w drodze przeznaczenia szrapnele i granaty ukraińskie, że oto nadeszła dla miasta godzina pożogi, zniszczenia i śmierci, godzina sądu. Że w zapanującym właśnie zmierzchu, w krwawej łunie,

co biła od dworca kolejowego, wśród huku wybuchów i grzmotu dział — zginie nazawsze miasto, tak nieszczęśliwe jak bohaterskie, a sobie równego nie mające na całym świecie.

Kto przeżył oną godzinę, ten nie zapomni jej do końca dni swoich.

Około godziny 7-mej detonacje na dworcu czerniowieckim słabły i cichły. Zato ze zdwojoną siłą brzmiał huk armat Ukraińców.

Kłębiące się zwoje chmur utonęły w ciemności wieczora. Na niebie zaś rozgorzała bladą różową łuną. Szła od zabudowań kolejowych niby krwawa poświata, opone swoją rozpoznałszy nad wieżycami kościołów i budynków lwowskich. Dziwnie tajemniczo rysowały się ich kontury.

Mimowoli wkładała się do mózgu myśl, iż przeznaczono je w ofierze złym bogom wojny i ognia.

Bohaterowie.

Pisząc te słowa, nie wiemy niczego o losie tej dzielnicy miasta, w której nastąpił wybuch i gdzie szalał pożar. Nie znamy ani liczby ofiar, ani ogromu zniszczenia i spustoszeń. Domyslamy się jedynie, że ludność tamtejsza stokroć cięższe przeżywała chwile i stokroć większe złożyła daniny życia, zdrowia oraz mienia, tak samo zresztą, jak w dniach inwazyi ukraińskiej, niż w śródmieściu.

Wyrażamy Jej nasze najserdeczniejsze współczucie. Bohaterstwo tej dzielnicy nawskróś robotniczej jest tak wielkie, tak piękne i bezinteresowne, że pisać o niem więcej, znaczyłoby — ubliżać jemu.

Ale wspomnijmy i o innych. Uderza godzina szósta. Detonacje i działalność artylerii ukraińskiej. Granaty pękają na bruku ulicznym, chcą przerazić do reszty mieszkańców, wywołać panikę i dokonać tego, nad czem tak gorliwie sztab ukraiński od czterech pracuje miesięcy...

Gdy zabraknie jeszcze dziś światła?

Nie. Bo jak widma suną postaci robotników z gazowni, na nie zważając, i spełniają swą zwykłą codzienną czynność. Taką drobną, tak

mało interesującą, że nikt na nią dawniej uwagi nie zwracał. Zapalają latarnie, jakby nie wiedząc, iż za nimi dąży lub w pobliżu czeka ich — śmierć.

Czy nie bohaterowie? O tyle więksi, że nikt, nawet oni sami, nie nazwie tej pracy w takich warunkach — bohaterstwem...

Ku nocy.

Po godzinie siódmej rzadko dawał się słyszeć odgłos detonacji. Częściej pocisków artylerii.

Grozę wzbudzający, a zarazem wspaniały też był widok, gdy z szkarłatem łuny oblatanych niebiosów wypływało nagle — jakoby piorun — przeciąwszy je, jasne, oślepiające światło, rzucając blask na mury i bruki ulic. A tuż za niem następował grzmot...

Na linię bojową.

Wstrząsającego wrażenia doznali mieszkańcy i przechodnie w ulicy Łyczakowskiej, Czarnieckiego, pl. Bernardyńskiego, Halickiego itd.

Gdzieś około godziny 8-mej wypłynął nagle śpiew. Ze wszystkich okien powychylały się głowy. Ludzie jeli przystawać w drodze do domu.

Ulicą kroczył oddział żołnierzy na linię bojową, śpiewając głośno:

„Wojenko, wojenko,
Cóżes ty za Pani?“

I szli w łunie pożogi — spokojnie i pewni, jakoby nie w ogień, na bój i śmierć lecz na zabawę jakąś zdążali.

A echo kroków żołnierskich mieszało się z hukiem dział, niosąc zoddali słowa pieśni:

„Że za tobą idą
Chłopcy malowani!“

Godzina wybuchu. Rozmiary szkód.

Tow. Żukowski, który wrócił z dworca głównego i odwiedził nas o północy, udzielił nam następujących informacji, jakie zebrał.

Otóż wybuch w magazynie nastąpił punktualnie o 5:30 wieczorem i trwał w pierwotnej sile 45 minut. Potem znacznie osłabł. Poszcze-

gólne części amunicji, niespalone, eksplodowały bez przerwy do północy.

Dworzec główny zupełnie nieuszkodzony.

Na dworcu czerniowieckim spłonęły drewniane budynki, kilka wozów kolejowych z drzewem i węglem. Zgorzał też magazyn K. B. K. z mąką której zresztą nie było tam wiele. Poza to szkód znacznie większych nie ma.

Wstępu osobom niepowołanym do zagrożonych miejsc wzbrania silny kordon wojskowy oraz milicya obywatelska. Do północy trwał jeszcze pożar, względnie jego resztki. Gwałtowna ulewa, która nawiedziła Lwów we dwie godziny po wybuchu, walenie pomogła straży pożarnej do zlokalizowania rozszałanego żywioła.

Wśród raniionych znajdują się trzech policjantów.

Pociąg do Krakowa nie odszedł.

W krytycznym momencie natychmiast ulokowano publiczność w tunelu, gdzie czekała, aż niebezpieczeństwo całkowicie przeminie. O godz. 9-tej obywateli lwowskich wypuszczono do domów, prowincjonalnych zaś jeszcze zatrzymano. Zaopiekowała się nimi komenda dworca głównego.

Nadzwyczajne wydanie „Dziennika Ludowego“.

Poraz drugi, w najstraszniejszej dla Lwowa chwili, przynieśliśmy jego mieszkańcom uspokojenie, tak bardzo, bardzo upragnione.

Pierwszy raz: z końcem grudnia, gdy — z powodu zepsucia elektrowni — pisma lwowskie nie wyszły, myśmy, pokonawszy wszystkie przeszkody, wydali „Dziennik Ludowy“.

Było to w dniach ofensywy ukraińskiej, w dniach uszkodzenia wodociągu i elektrowni.

A wczoraj, 5 marca, poraz drugi. Otrzymałszy komunikat Dowództwa Wojsk Polskich, zamieściliśmy go w nadzwyczajnym wydaniu. Pomimo deszczu i spóźnionej pory, rozszedł się on po mieście w znacznej liczbie. Członkowie Straży Obywatelskiej, nasi współpracownicy i personal administracyjny rozrzućli go po loka-

„Allah ill Allah“

Jest ulica we Lwowie, niczem się nie różniąca od innych, ale tylko dla oka niewtajemniczonych.

Przechodniu! Bielmo twych oczu zasłania ci perły, które depczesz, a jeśli nie depczesz, to jednak obok nich obojętnie przechodzisz. Żałuj, do śmierci żałuj, bo „wielu jest powołanych a mało wybranych!“ Przy tejże ulicy stoi dom, zwykły, niepokazny, a jednak takiego drugiego we Lwowie niema, jest chyba jeszcze w Warszawie. Ten dom ma duszę! Co? Nie wierysz? Tak jest, ma duszę — wrogowie mówią, że dusza ta ortograficznie powinna pisać się inaczej, ale gdzie niema złośliwych i kto niema wrogów? Dom ten, wraz ze swą zabrukana duszyczką, ma ich nie tylko we Lwowie, ale i w całej Polsce, ale ma też i wiernych wyznawców, wiernych aż do ogłupienia.

Jeśliś obdarzon zdolnością widzenia, stań na przeciw tego domu i patrz. Oto idzie obywatel, wejście tępe i kamaszki na nogach. Obłędna dostojność i pustka w głowie, w sercu. Rękawiczki dziś kupione za wczoraj zrabowane grosze, „stylem paskarskim“. Oto idzie inny. Siwy człeczyna, porteczki z tyłu wytarte świadczą, iż do ostatniej chwili wystadywał wysoką rangę. Wyłysiał, zanim zdążył coś pożytecznego dla narodu uczynić. Na czoło wyczytać mu możesz „radca“ lub „radca dworu“ albo „najwyższy radca“ a i słusznie, bo radził sobie w życiu wcale nieźle. Albo jeszcze inny. Mina od stu dyabłów, choć co chwila składa ukłon w stylu „całuję rączki“ albo i niżej. Stosownie do tego,

od czego karyera zależy. Na odmianę wznosi się na palcach w dumnym kroku, i własnym nosem jakby chciał stuknąć we własne czoło i wydobyć stamtąd myśl — słowem — typowy poszukiwacz pereł w Pełtwi. Pierwszy, drugi, trzeci i dziesiąty idą tą ulicą, w pewnej chwili, stają przed tym domem i zabierają się do jakiejś, pełnej tajemnic, pracy.

I oto prawdopodobny „paskarz“ szuka wygodnego miejsca, gdzieby dłuższy czas stojąc, nie owalał swych kamaszków, bo przynajmniej te niech będą czyste, gdy sumienie brudne, zresztą wiadomo, że „pana poznać po kamaszkach“.

Ów radca wyciąga okulary, przeciera chustką i jakiś czas szuka swego nosa, nie będąc pewnym, czy go nie zostawił w biurze w aktach sprawy swego rywala, ale gdy po chwili przekonuje się, że okulary mu nie spadają, uspokaja się, wie bowiem, że w braku nosa ma w zastępstwo dość wielkie uszy, godne dźwigać radcowskie szkła. Instynktownie jeszcze ogląda się wstecz, jakby szukając foteliku, gdzieby ufnie złożył najistotniejszą część swej figury, która, jak twierdzą dowcipni, jest odwrotną stroną medalu.

Ten trzeci, widząc ambaras pana radcy, klnie w duszy los swój marny — o jakże chętnie stałby się krzysłem, o jakże czule wstuchiwałby się w radcowskie pomruki jeśli nie usne, to choćby żołądkowe, bo czyż można wiedzieć gdzie i kiedy awans go czeka. Wspomniałszy jednak na swój chudy kregosłup, któryby może pana radcę na pół, od dołu począwszy, przepiłował i mimowolnie pozbawił życia, kto wie czy nie protektora w budującej się nowej państwowości;

wspomniałszy to, usuwa się, kurczy i rozwiązuje jeden z najcięższych problemów swego życia, skupiający się w zdaniu — nie być zaważa pana radcy a jednak być przy nim bliźutko.

Wszyscy trzej czytają. Nie wiecie co czytają? Kto nie wie, chyba jest rodem z Afryki! Cóż bowiem może czytać niedoszły radca, sam niefałszowany przedwojenny radca no i kandydat na przyszłego radcę. Czytają „Gazetę narodową“, którą są, wyklejone mury redakcji. Nie potrzebuje dodawać, że grupa czytających ustawicznie się zmienia w ilości i jakości, no ale wróćmy do przedmiotu.

Skupienie ducha czytających potęguje się w miarę, jak nasiąkają wodą, rysy w twarzy kurczą się jak zmarszczki Napoleona w chwili wygrania bitwy, po pewnej chwili lica im sińieją, — nie wiesz, czy ze świętego oburzenia, czy z gangreny, rodzącej się przy owym zatrutaniu. Jeśli umiesz słuchać, usłyszysz jak paskarz mruczy do siebie... zapiszę się do narodowej organizacji, ci przynajmniej rozumieją się na interesie... Radca odciąga nadmiar niezdrowych oparów z mózgu, wycierając nos i potakuje w trakcie czytania... tak panie łaskawy, tak, dobrze tym socyalistom, jabym ich wszystkich powywieszał, lub wywioził na św. Helenę jak tego awanturnika Napoleona, no ale dość już polityki, chodźmy na kawę i cygaro.

Ten trzeci czyta, słucha i potakuje, nos obciera i także gotów pójść na kawę i cygaro i t. d. i t. d.

Każdy, odchodząc, składa ręce na piersiach, ugina się w niskim ukłonie przed gmachem, który ma tę właśnie duszę, i trzykrotnie powtarza:

KINO
KOPERNIK

ULICA KOPERNIKA 1. 9

BŁĘDNE OGNI

PROGRAM

Fatalistyczny dramat w 4 aktach. W głównych rolach oprócz POLI NEGRI występują polscy artyści: Węgrzyn, Junosza i Brucówna. Akt 1. W toniach jeziora. — Akt 2. W speluncie łotrów. — Akt 3. Ucieczka z więzienia. — Akt 4. Straszna omyłka.

Od wtorku 4-go marca i w dni następne.

Powszechny obowiązek służby w Miejskiej Straży Obywatelskiej.

Nowe rozporządzenie Komisji Rządzącej, rozciągające obowiązek należenia do miejskiej straży obywatelskiej we Lwowie na wszystkich obywateli narodowości polskiej, którzy nie przekroczyli 50 roku życia, ogłoszone będzie dzisiaj w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“.

Komisyja organizacyjna M. S. O. wyraża nadzieję, że wszyscy Polacy, bez względu na obo-

wiązki zawodowe, które zresztą wobec potrzeby publicznej schodzą na drugi plan, zgłoszą się sami bezzwłocznie do służby w M. S. O. Komenda zaś M. S. O. postara się z pewnością o taki rozdział służby, ażeby każdy Polak możliwie bez uszczerbku lub z nieznaczną ofiarą czasu swoich zajęć zawodowych mógł brać udział w zaszczytnej służbie obywatelskiej.

Spóźniona depesza.

Moskwa. 5 marca. (BP) Międzysojusznicza komisja udała się na narady z Pellurą w sprawie polsko-ukr. linii demarkacyjnej. Przedstawicielom Ukrainy przedstawiono tekst żądania sojuszników, wedle którego Lwów przechodzi w ręce polskie. (Wiemy, jak ta narada wypadła. Red.)

lach publicznych i głównych ulicach. Tow. Żukowski, Budzicki i Barszczyński rozdali go w dzielnicy Nowego Świata i na dworcu kolejowym. Dodatek rzuciliśmy bezpłatnie.

I znowu tylko „Dziennik Ludowy“ w straszliwej chwili Lwowa dał choć pewnej części jego mieszkańców uspokajające, prawdziwe wiadomości. Inne bowiem pisma tego nie uczyniły i nie podały tego komunikatu w nadzwyczajnym wydaniu.

Poraz drugi pismo „antynarodowe“, „bolszewickie“ itd., jak nazywają „Dziennik Ludowy“, wskazało mieszkańcom Lwowa, kto myśli o nich w godzinie trwogi i niebezpieczeństwa.

Zresztą — spełniliśmy tylko swój obowiązek.

Zamknięcie szkół lwowskich.

Galicyska Rada szkolna krajowa ogłasza:

Z powodu nieustającego ostrzeliwania miasta ciężkimi pociskami i połączonego z tem poważnego niebezpieczeństwa życia i zdrowia uczącej się młodzieży szkolnej, Rada szkolna krajowa, licząc się z odpowiedzialnością, jaka na niej ciąży, postanowiła zamknąć z dniem dzisiejszym, aż do odwołania wszystkie istniejące w mieście Lwowie tak publiczne, jak i prywatne szkoły: ludowe, seminaria nauczycielskie, szkoły średnie, przemysłowe i handlowe.

Niniejsze ogłoszenie zastępuje urzędowe za-

„Allah ill Allah, a Dmowski jego prorok“
„Dmowski ill Dmowski a Grabski jego rab“
„Allah ill Dmowski ill Grabski a ja ich sługa i psem“

Po takim wyznaniu wiary nie próbuj z nami wejść w pogadankę polityczną, bo cię zmiażdżą argumentami — jeden rzeknie 2x2 jest, jeśli się umie chodzić koło interesu, jest 6, 100, 1000, czasem milionik a nigdy cztery. Inny sapnie jak przed apopleksją, zresztą pnie, tak stoi w pśmie mającym patent na patryotyzm i daj mi pan spokój, z bolszewikami nie mówię..

A ten trzeci jęknął, przyciśnięty do muru... panie, Dmowski nie mógł lepiej zrobić, oddając Śląsk Czechom, kłanika jeszcze nie zapadła, pójdzcie inny dyplomata, pogada z Wilsonem, poklepie po ramieniu prezydenta Francji, z królem Anglii wypije dwa piwa, nawet za niego zapłaci, bo uważa pan, natura polska i do bitki i wypitki, niech wybierają, albo nam oddadzą Śląsk albo z nami wojna. Ho! Panie! Z nami niema żartów. Zobaczysz pan co Dmowski jeszcze potrafi, to zdolna głowa, widzi pan jak Czechów sprytnie wziął — co? Ci chcieli do Krakowa a on im za to wara. Do Śląska to jeszcze. Pan myśli, że w tem nie ma podstępów? powiem panu w zaufaniu, że w tych kopalniach prawie, że już brak węgla, wiem przecież, a może się kopalnie zapadną i poduszają Czechów ho, ho, panie! Dmowski to mąż opatrnościowy. Kto mi nie wierzy, niech zmierzy głębię logiki narodowego demokraty...

„Allah ill Allah“.

Wojtmars.

wiadomienie dyrekcji wszystkich zakładów naukowych.

Linia telefoniczna międzymiastowa zepsuta, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Clemenceau do Piłsudskiego.

Warszawa. (Pat.) Sześć misji międzysojuszniczej ambasador, Nouelens, nadesłał do Naczelnika państwa Piłsudskiego następujące pismo:

Poznań, dnia 3. marca 1919. Do Pana Naczelnika Państwa. Mam zaszczyt niniejszem przesłać panu kopię depeszy, którą nadesłał mi prezydent ministrów Clemenceau pod adresem Pana. Byłbym pragnął gorąco osobiście Panu tę wiadomość zakomunikować, aby Panu powiedzieć, z jaką sympatią rząd francuski przyjął wiadomość o przedłużeniu władzy Pańskiej na pierwszym posiedzeniu Sejmu. Przeszkodził mi w tem wyjazd misji do Poznania, ale za moim powrotem niezwłocznie spełnię to polecenie, które mi jest osobiście nader miłe. Proszę przyjąć, Panie Naczelniku państwa, zapewnienie mego wysokiego szacunku.

Podp. Noulens.

Kopia depeszy. — Do misji francuskiej w Polsce.

Panie Naczelniku! Z najwyższym zadowoleniem przyjąłem wiadomość o ponownym wyborze Pana na Naczelnika państwa przez pierwsze zgromadzenie narodowe wskrzeszonej Polski. Głosy ziomków, które padły bez różnicy stronictw na osobę Pańską, są szczególnie świadectwem jedności narodowej i szacunku powszechnego, jakim Pana otaczają. Wychodzi Pan z więzienia niemieckiego, aby zająć pierwszy urząd w tem państwie, uosabiając w ten sposób cierpienie swojej ojczyzny, jak również jej przyszłość szczęśliwą. Że Pan na tem miejscu przyjąć życzenie szczęścia i pomyślności, jakie Francja żywi dla Polski. Proszę przyjąć, Panie Naczelniku, zapewnienie mego szacunku.

Podp. Clemenceau.

Kronika polityczna.

Sprawa Śląska. „Gazeta polska“ pisze: Jak nas informują, w sferach zbliżonych do misji państw koalicyjnych panuje przekonanie, że sprawa Śląska Cieszyńskiego rozwiązana zostanie w duchu korzystnym dla Polski.

Bohaterska postawa ludności polskiej podczas zdradzieckiego napadu Czechów, entuzjizm z jakim powitana została delegacja państw koalicyjnych na Śląsku, oraz sprawność organizacyjna tamtejszych władz polskich na delegację ententy uczyniła bardzo korzystne wrażenie.

Polska pożyczka zagraniczna jest bliska zrealizowania. W tym celu przybywa do Warszawy specjalna misja amerykańska.

Radek uciekł z więzienia, jak donoszą o tem pisma berlińskie.

W niedzielę, 9. bm. o godz. 10-tej

odbędzie się

W SALI RATUSZOWEJ

Publiczne Zgromadzenie

Na porządku dziennym:

Aprobizacya miasta.

Jawmy się wszyscy!

Rada Robotnicza P. P. S.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę redakcyja nie odpowiada.

Najprzedniejszej jakości KURURUDZIANE tutek cygarowe

„Aida“ wszędzie do nabycia
Fabryka: Lwów, ul. Sakramentek 16

Lekarz chorób nerwowych

Dr. Henryk Begleiter

powrócił i ordynuje obecnie

przy ul. Sykstuskiej 1. 15. 113

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 6 marca.

Repertuar teatru miejskiego:

We czwartek, 6 marca o 6-tej wiecz. poraz drugi „Winobranie“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

W piątek, 7 marca o 6-tej wiecz. (wznowienie) „Papa“, komedia w 3 aktach Roberta de Flora i A. Caillaveta.

Naczelnik Piłsudski chory? Z Warszawy donoszą, iż naczelnik Piłsudski zachorował i musiał się skutkiem tego ograniczyć w załatwianiu spraw bieżących.

Arabowie i Marokańczycy w Nowym Sączu. Do Nowego Sącza przyjechał onegdaj oddział Arabów i Marokańczyków. Oddział ten, konwojujący amunicję dla Polski, zatrzymał się w Sączu na 2-dniowy pobyt, wywołując ogólne zainteresowanie mieszkańców.

Petlurowcy urządzili pogrom Żydów w Romanach. Cofające się, skutkiem strasznej klęski, wojska Petlury urządziły okropną masakrę Żydów w Romanach. Pobite przez bolszewików, odniosły zwycięstwo nad nieuzbrojonymi.

Otwarcie ruchu telegraficznego. Za zgodą Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich „Wschód“ wznowiono we Lwowie prywatny ruch telegraficzny z dniem 5. marca b. r.

Przyjmowane są telegramy do miejscowości w obrębie Państwa polskiego wyłącznie w języku polskim i tylko wyjątkowo w wypadkach nagłych i niecierpiących zwłoki na odpowiedź nadawcy, który musi się wylegitymować i podać swe nazwisko i adres na blankiecie telegraficznym.

Telegramy prywatne podlegają przed nadaniem cenzurze wojskowej.

Nadaje się telegramy w głównym budynku pocztowym, wejście od ul. Kopernika.

Teatr świetlny

ulica Chorażczyńska.

„APOLLO“

Od środy 5. marca
wspaniałe wschodni
dramat w 4 aktach
z POLĄ NEGRI

OCZY MUMII MAH

Ofiary. Wśród licznych ofiar wczorajszego ostrzeliwania miasta znajdują się: Antoni Weber, blacharz kolejowy, amputowana prawa noga, Stanisław Kozak ranny w nogę. Dziewczyna i chłopak ranni w głowę. Ci zgłosili się w godzinach popołudniowych do szpitala na Politechnice. Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło rannych od granatu nieprzyjacielskiego w mieszkaniu chłopaków: Józefa Beckera, Adama Ciszka i urzęd. wydziału kraj., p. Józefa Biel-skiego.

Biuro sług i paskartwo kartoflane. P. Poliński, właściciel biura sług przy ul. Szymona 1, sprowadził 15.000 kg kartofli, które sprzedawał po 150 koron, mimo, że cena taryfowa wynosi 70 koron. M. S. O. przyłapała dwa wozy ziemniaków w ul. Chorążczyzny i zdeponowała je wraz wykazem już sprzedanych na inspekcji policyjnej.

Kradzieże. Janowi Paszkowskiemu, kontrolorowi urzędu „Zwalczania lichwy żywnościowej“ skradziono legitymację służbową l. 6.

Z ulicy. A. Rybka, pośliznąwszy się na chodniku w Rynku, złamała nogę. Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę nieporządków do szpitala.

Białe pieczywo. Straż bezpieczeństwa przytrzymała Pinkasa Bassa wraz z żoną Cyłą za nieprawne i bez koncesji wypiekanie i sprzedawanie białego pieczywa. 530 ciastek skonfiskowano i odesłano do szpitala na politechnice.

Z dnia i nocy. U dozorczyńni w rzeczywistości przy ul. Leona Sapiehy pod l. 17, skradziono na szkodę A. Bobałówny walizkę z garderobą wartości 1100 kor.

Panu W. Bolekowi, zamieszkałemu na Pa-siekach pod l. 17, skradziono ze stajni krowę, wartości 3.000 koron.

Ze sklepu p. Debory Schafirowej przy ul. Kaźmierzowskiej pod l. 14 skradziono różne wiktuały, wartości 4.000 koron.

Panu Józefowi Mittlenorowi, rolnikowi, zamieszkałemu na Sygniówce, skradziono kwity na pożyczkę austriacką, opiewające na 19.000 koron.

Ostrzeżenie. Sabina Klimowska, Wanda Sołtys i Anieła Sękowicz, wydalone poprzednio z M. S. O., ubrały się nieprawnie w mundur wojskowy i w restauracji M. Kruga przy ul. Grodeckiej pod l. 1 zabawiwszy się po męsku, nie zapłaciły cechy 70 koron, poczem ulotniły się tylnymi drzwiami.

Ciekawa kradzież. Jedenastoletni Jan Lisiński został schwyty na kradzieży amunicji w magazynie wojskowym. Znalaziono przy nim 32 naboje karabinowych, wartości 4 korony za sztukę. Lisiński przyznał się, że naboje sprzedawał sąsiadowi, który je topił a metal sprzedawał żydom.

Areaztowanie „blatniczek“. Chaja Reiss, zamieszkała przy ul. Arciszewskiego pod l. 4, kupowała nocą różne kradzione rzeczy. Rewizja w jej mieszkaniu dała dobry połów, w postaci całego magazynu podejrzanych rzeczy, które zdeponowano na policji. Reissową areztowano.

Na skarb narodowy. Kompania karabinów maszynowych oddział rotmistrza Abrahama złożył 15 srebrnych medali, 1 „signum laudis“, 31 brązowych i 1 krzyż brązowy za wierną służbę.

Dalsze datki tak w złocie, jak w srebrze, przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego“.

Kazimierz Madurowicz, Jagielnica. Dziękujemy za wiadomość. Stefkowie zdrowi. My z Wandą razem wszyscy zdrowi. Nasz Sławek rośnie zdrowo. — Izabela Madurowicz.

Zulę, Renię z Bursztyną mamusia serdecznie ściska wraz z Bunią. Obie zdrowe. Lina, Maryla w Zbitowskiej Górze. Jak zdrowie. Pulci, p. Mudzieja, Ilki Jorga, Janiny i p. Mieczysława?

Borynicze—Bóbrka. Irusia z Rodzicami w Krakowie, wszyscy zdrowi. My we Lwowie i Zosia z mężem. Bądźcie o Irusię i o nas spokojni zupełnie. Listy Wasze otrzymaliśmy. — Robert.

Dzienniki stanisławowskie i krakowskie prosimy o przedruk tych trzech wiadomości.

Zast. nac. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan Szczyrek.

„Gruba Berta“ w Paryżu.

Według paryskiego korespondenta „Exchange Telegraph“ marszałek Foch zażądał od niemieckich pełnomocników wydania „Grubej Berty“, która rzucała pociski na Paryż. Działo to zostało w odwrocie przewiezione przez Niemców i umieszczone w parku artylerii kim pod Moguncją, gdzie znaleźli je oficerowie francuscy, którzy odbierali niemieckie materiały wojenne. Teraz „Gruba Berta“ prawdopodobnie zostanie sprowadzona do Paryża.

Popierajcie Pol. Pożyczkę Państw!

Komunikaty.

Pp. kandydatów adwokatury upraszamy o konieczne przybycie na zebranie, dnia 8. marca 1919, godzina 2-ga popołudniu w lokalu Izby adwokatów celem omówienia wspólnych spraw zawodowych. Dr. Dratler, Dr. Kowalski.

Zebranie członków komitetu kolejowego odbędzie się w piątek, dnia 7. lutego o godzinie 10 rano w Dyrekcji kolejowej przy ul. Zygmuntowskiej, drzwi nr. 120. Prosimy o punktualne przybycie. Równocześnie zawiadamiamy, że posiedzenia Zarządu organizacji będą się odbywały regularnie we wtorek i sobotę każdego tygodnia w nowym lokalu przy ul. Grodeckiej l. 69 w podwórzu na prawo. Prezydium uprasza o stanowcze przybycie, bo są sprawy nader ważne.

Ogłoszenia Magistratu.

Rozdział maki. Począwszy od dnia 9. marca b. r. wydawcą będą wszystkie sklepy miejskie, rejonowe i konsumy, za ściąganiem karty macznej Nr. 3, a ważnej na czas od 9 marca do 15 marca po ćwierć kg. białej maki amerykańskiej. Cena tejże maki wynosi bez kosztów opakowania 4.16 korony za kg. Kupecy rejonowi i zarządy kontumów zgłoszą się dnia 7 i 8 marca w miejskim Zakładzie aprowizacyjnym po odbiór asygnat na makę. Zarząd m. Lwowa.

Podrożenie chleba. Zarząd miasta podaje do wiadomości, że, ponieważ cena maki, z której się obecnie chleb wypieka, jest znacznie wyższą, przeto wynosić będzie od dnia 9 marca br. cena chleba 2.40 kor. za jeden bochenek wagi 1 kg. Zarząd miasta Lwowa.

OGŁOSZENIA.

Specjalista chorób wenerycz. i skórnych
Dr. Henryk Rosmarin

ordynuje od 8—10, 12—1 i 3—5.
ul. Kopernika L. 12. 84—3

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. A. SCHWARZ

sekundaryusz szpitala powszechn., ordynuje od 12—5
Lwów, ul. Kraszewskiego 11, parter. 83—3

Ogłoszenie.

Zarząd wojsk. potrzebuje znaczniejszej liczby
robotników

dla celów wojskowych.

Wynagrodzenie dzienne wynosi obecnie:
dla robotników zwykłych 10 kor.,
dla robotników ukwalifikowanych 16 kor.,
oprócz tego otrzymują obie kategorie robotników normalny wikt wojskowy.

Robotnik pracujący bez przerwy cały tydzień otrzyma nadto tytułem premii jeden klgr. mięsa.

O tem zawiadamia się chęć pracy mających celem zgłaszania się do tych robót, bądź to w Komendzie miasta i placu we Lwowie, ul. Wałowa 16, bądź w Komisaryatach dzielnic.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kota rasowego, młodego, dobrego na myszy kupię
Zgłoszenia: ul. Sódowa l. 4, II. p., na prawo

Torbę skózaną i pas na mały rewolwer sprzedam
za 50 kor. Wiadomość w administracji „Dziennika Ludowego“.

Zbycho! Co z Wami? Od kilku tygodni żadnych wieści nie mamy. U nas smutno, a koniec daleki. Marycha poszła do gimnazjum. Zocha w domu się uczy. Poza tem wszyscy zdrowi. — Tadeuszowie.

Grzegorz Król, zamieszkały w Kleparowie pod
l. 33, zechce się zgłosić
w administracji „Dziennika Ludowego“.

Wysoką nagrodę otrzyma w magazynie
dworca „Podzamcze“ od-
dawca pakietu rachunków ostemplowanych Lwów-Pod-
zamcze, zgubionego 4-go marca w ul. Żółkiewskiej. 146—1

Jedyny zakład do naprawy pończoch specjal-
nemi maszynami. Pracownia
bielizny, bluzek, haftów. Kopernika 12, za bramą. 143—3

Zgubiono 4. bm. na ul. L. Sapiehy pugilares z in-
cyalami E. K. Uczciwy znalazca odda
pugilares z drobiazgami, jako pamiątkę, zatrzymując
gotówkę jako wynagrodzenie. E. Winnicka, ul. św.
Teresy 12. 141—2

„Lurion“ kupuje Katz, ulica Gródecka pod l. 43.
140—1

Stampille kauczukowe oraz metalowe
wykonuje naj-
spieszniej i najtaniej fabryka stampil kauczukowych
D. Weiss, Lwów, Sykstuska 13, I. piętro, róg Szajnochy.

Monogramy srebrne na papierosnice lub
portfelach ręcznie wy-
konane po K. 15 poleca rytownik D. Weiss, Lwów, Syk-
stuska 13, I. piętro, róg Szajnochy.

Tabliczki mosiężne na drzwi ręcznie grawi-
rowane po K. 15 poleca
rytownik D. Weiss, Lwów, Sykstuska 13, I. piętro, róg
Szajnochy.

Tablice nagrobkowe metalowe dla (po-
ległych legionistów) po
K. 30 wykonuje rytownik D. Weiss, Lwów, Sykstuska 13,
I. p., róg Szajnochy.

MYDŁO : do prania :
wypróbowane

po 3 kor. za 1 kg.

MYDŁO TORLETOWE po 1 K. za tabliczkę
do nabycia tylko

u **Schwadrone, ul. Ruska 8.** 123-6

Fortepian koncertowy Hofbauera sprzedam oka-
zyjnie tanio, ul. Szeptyckich 6, parter.

Browning mały kupię. Zapłacę 250 do 300 koron.
Adres podać w administracji „Dziennika Lu-
dowego“.

Dom z bramą wjazdową, ogródkiem i stajnią kupię.
Oferty złożyć w administracji „Dziennika Lu-
dowego“.

Celujący uczeń klasy IV gimnazjum realn. przy-
mie lekcje. Zgłoszenia pod „Celujący“
w administracji „Dziennika Ludowego“. 130—1

Stenografii polskiej i niemieckiej wyuczam
w krótkim czasie naj-
nowszą metodą. Mniej zamożnym warunki ułatwione.
Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Lu-
dowego“ pod „Sumienna nauczycielka“. 129—2

Ucznia z odpowiednią kwalifikacją poszukuje dru-
karnia Jaegera, ul. Sykstuska 33.

Kareta nowa i powóz pół kryty używany zaraz do
sprzedania. Wiadomość: ul. Gródecka 127,
brama 13, drzwi 150. 101—5

Stroiciel fortepianów przyjmuje repara-
cje i skórkowania.
Markiewicz, ul. Szeptyckich 6, parter.

Tytoń i częściowo pieniądze dam za jedną lub dwie
nowe, do prania, ewent. jedwabne bluzki dla
średniej osoby oraz szlafrok modny. Zgłoszenia do ad-
ministracji „Dziennika Ludowego“. 140—3

Wyprawę ślubną paniąską okazjnie kupię. Zgło-
szenia z podaniem ceny i wyszczegóło-
nieniem do administracji „Dziennika Ludowego“. 141—3

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc marzec.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 13.